DZIŚ DODATKI: „ZE ŚWIATA PRACY" I „SPORTOWY"

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Wtorek 9 Sierpnia 1932 Nr. 220

Premjer Szwecji brał pieniądze od Kreugera

Przyczyna nagłej dymisji rządu

SZTOKHOLM, (PAT). — Administracja masy upadłościowej koncernu Kreugera ogłasza komunikat w sprawie okoliczności, które spowodowały nagłą dymisję premjera szwedzkiego Ekmana.

Komunikat ten stwierdza, że osoba, która widziała Kreugera w Nowym Jorku w styczniu lub lutym r. b., otrzymała od niego polecenie zakupienia czeku na sumę 50.000 koron i przesłania go przywódcy partji ludowej b. premjerowi Ekmanowi.

Przedstawiciele zarządu masy upadłościowej stwierdzili, że czek został zainkasowany, lecz Ekman później zaprzeczył, jakoby zainkasował pieniądze i zakwestjonował podpis swój na czeku. Jednakże nazajutrz premjer przyznał się do otrzymania pieniędzy, zaznaczając, że poprzednio nie mógł wyjawić prawdy, gdyż wobec Kreugera zobowiązał się do milczenia.

Ponieważ organy partji ludowej wydały już otrzymane pieniądze, Ekman wyraził gotowość pokrycia całej sumy z własnych funduszów. Członkowie rządu postanowili wówczas przedstawić całą sprawę królowi. Król natychmiast podpisał dymisję premjera Ekmana.

Marszałek Piłsudski przyjął defiladę

1 pułku piechoty legjonowej w Wilnie

WILNO, (PAT). — W dniach 5 i 6 b. m. pierwszy pułk piechoty legjonowej obchodził uroczyście swe święto pułkowe, które zaszczycił swą obecnością Pan Marszałek Józef Piłsudski, przyjmując osobiście defiladę pułku.

W sobotę uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą odprawioną w kościele garnizonowym. Po Mszy kompanie chorągwiane 1, 5 i 6 p. leg. pomaszerowały ku Bazylice i ustawiły się dokoła świątyni. Delegacje pułków i poczty sztandarowe udały się do wnętrza Bazyliki, aby oddać hołd spoczywającemu w podziemiach świątyni ś. p. księdzu biskupowi Bandurskiemu.

1 p. p. leg. złożył na grobowcu wieniec z biało - czerwonych kwiatów z szarfami o barwach orderu „Virtuti - Militari".

Wieść o tem, iż Pan Marszałek Piłsudski odbierze osobiście defiladę poruszyła całe Wilno. W okolicy placu Łukiskiego u wylotu ul. Mickiewicza, gdzie miała się odbyć defilada zaległy tłumy publiczności cisnąc się ku trybunie, aby być jak najbliżej ukochanego Komendanta. Z trudem zdołano utrzymać tłum w karbach.

O godz. 10.30 nadjechał samochodem Pan Marszałek Piłsudski. Dziatwa rodzin oficerskich 1 p. p. leg. wręczyła wysiadającemu z auta Panu Marszałkowi wiązankę kwiatów i zarzuciła kwieciem drogę do trybuny.

Pan Marszałek wszedł na trybunę, dalej stanęli: generał, inspektor armji gen. Konarzewski, wojewoda wileński Beczkowicz i inni dostojnicy wojskowi i cywilni.

Rozpoczęła się defilada, prowadzona przez dowódcę 1 p. p. leg. ppułk. Wendę. Pan Marszałek salutował defilujące oddziały pułku, który wystąpił w pełnym składzie wraz z oficerami i podchorążymi rezerwy.

Po wojsku defilowały delegacja federacji P. Z. O. O. i Przysposobienia wojskowego ze sztandarami oraz przybyła z Warszawy kompanja P. W. kobiet. Po defiladzie poczty sztandarowe ustawiły się za trybuną. Nastąpiło złożenie hołdu Panu Marszałkowi przez wileńską federację P. Z. O. O., która przez usta swego prezesa dr. Góry prosiła Pana Marszałka o przyjęcie albumu pamiątkowego Federacji Wileńskiej.

Po defiladzie i hołdzie federacji Pan Marszałek Piłsudski pozostał jeszcze przez pół godziny na trybunie, prowadząc ożywioną rozmowę z gen. Konarzewskim, wojewodą wileńskim Beczkowiczem, dowódcą 1 p. p. leg. Ppułk. Wendą, oraz innemi osobami obecnemi na trybunie.

Przez ten czas zebrały się jeszcze większe tłumy, wznosząc owacyjne okrzyki na cześć Pana Marszałka, który niebawem odjechał żegnany entuzjastycznie.

Pierwszy etap

Marszu Szlakiem Kadrówki

MIECHÓW, (PAT). — Do marszu szlakiem Kadrówki wyruszyła, jako pierwsza drużyna Centr. Szkoły granicznej, opuszczając Oleandry punktualnie o godz. 4.05. Tuż potem w odstępach minutowych ruszyło dalszych 37 drużyn.

Drużyny podzielono na trzy kategorje: wojskowe, p. w. i młodzieży poniżej 21 lat. Pogoda dla marszu sprzyjająca. Uczestnicy maszerowali w doskonałym nastroju. Przygotowanie i zaprawa do marszu bardzo dobre.

Po drodze ludność z okolicznych wsi wystawiła liczne bramy triumfalne, a także ustawiono stoły z posiłkiem.

Jako pierwsza przybyła do Miechowa drużyna Związku Strzeleckiego z Lublina, najlepszy jednak czas na tym etapie (44 klm.) uzyskała drużyna Związku Strzeleckiego z Poznania — 6 godzin 20 minut i 56 sekund. Z drużyn zaś wojskowych najlepszy czas osiągnęła drużyna 30 pułku strzelców kaniowskich — 6 godz. 37 minut i 22 sekundy. Należy zaznaczyć, że etap ten był kwalifikowanym do dalszego marszu. Maximum na tej trasie wynosiło 8 godzin 4 minuty. Wszystkie drużyny przybyły w przepisowym czasie kwalifikując się tem samem do dalszego etapu marszu, który rozpocznie się o godz. 4 rano i prowadzi z Miechowa do Jędrzejowa.

Drugi lot prof. Piccarda do stratosfery

odbędzie się już w tym tygodniu

GENEWA, (ATE). — Drugi lot profesora Piccarda do stratosfery odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie bież. tygodnia. Profesor Piccard i jego pomocnicy badają obecnie instrumenty fizyczne, które umieszczone zostaną w gondoli. Start balonu nastąpi z lotniska cywilnego w Dübendorf.

Profesor Piccard startuje w towarzystwie asystenta.

Bomby w rękach terorystów niemieckich

Wezwanie do policji, aby używała broni

BERLIN, (ATE). — Kronika policyjna notuje ponownie szereg wypadków terorru politycznego, które wydarzyły się na terenie Rzeszy ubiegłej nocy i wczoraj rano.

Na ulicach Brunświku nieznani sprawcy rzucili bombę na budynek urzędu skarbowego. W tej samej miejscowości rzucono bombę do prywatnego mieszkania pewnego kupca.

Na inspektorat pracy w Mülheim rzucono w nocy bombę, której wybuch zniszczył część urządzenia wewnętrznego oraz szyby w okolicznych domach.

Na ulicach Lignicy, Altony, i szeregu innych miejscowości wywiązała się nocna strzelanina między hitlerowcami i komunistami.

W Królewcu komuniści w liczbie około 100 ludzi napadli na oddział policji i trzymali go w szachu dopóki nie nadeszły posiłki. Aresztowano 15 osób. Prokurator w Królewcu ogłosił okólnik do policji, w którym przypomina konieczność stosowania ostrych represyj wobec tych wszystkich, którzy występują z bronią w ręku.

BERLIN. (P.A.T.). Oprócz serji niewyjaśnionych dotychczas aktów teroru donoszą o kilku nowych zamachach na siedziby narodowych socjalistów.

Poza tem donoszą o dwóch zamachach na członków niemieckiej partji socjal-demokratycznej. W Gross - Neudorf oddano szereg strzałów do przywódcy Reichsbanneru Wenzela.

W Mosslache podobnego napadu dokonano na członka partji socjal - demokratycznej Kallego. W obu wypadkach kule chybiły.

W Anklam ciężko raniono kilku członków rodziny jednego z socjal - demokratów. Strzelano do jego mieszkania. Zamach ten planowany był na mieszkającego w sąsiedztwie przywódcę narodowo - socjalistycznego. Jednego z uczestników zamachu zdołano aresztować.

Oślepiła służącą

bo nie chciała uprawiać nierządu

WIEDEŃ, (ATE). — Policja wykryła w Belgradzie potworne przestępstwo. Pewna wdowa oślepiła własnoręcznie służącą, która nie chciała zgodzić się na uprawianie nierządu. Aby uniknąć kary zbrodniarka zamknęła nieszczęśliwą dziewczynę w willi pod miastem, gdzie trzymała ją przez kilka miesięcy.

Policja wpadła na ślad potwornego przestępstwa naskutek opowiadań sąsiadów .W mieście panuje wielkie oburzenie.

Straszliwa eksplozja w kopalni

57 górników straciło życie

LONDYN, (ATE). — Z Tokio (Japonja) donoszą, że w kopalni węgla Soaratchi koło Hokkai w jednym z szybów nastąpiła straszliwa eksplozja. Z 59 górników, znajdujących się w szybie ocalało zaledwie 2-ch. Dotychczas wydobyto zwłoki 36 górników. Nie ma prawie nadziei uratowania 21 pozostałych, którzy zostali żywcem zagrzebani.

List naczelnej skautki świata

KATOWICE, (PAT). Naczelna skautka świata lady Olawe Baden - Powell po przyjeździe do Polski napisała do prasy śląskiej następujące pozdrowienie:

„W imieniu kierowniczek pracy skautowej, które przybyły do Polski dzisiejszego ranka, pragnę podziękować polskim harcerkom za miłe przyjęcie. Co do mnie osobiście to trudno mi wyrazić, jak bardzo jestem rada z przyjazdu do Polski i spotkania się tutaj z naszymi przyjaciółkami. Jesteśmy doprawdy wzruszone przyjęciem jakie nam zgotowano na dworcu i uprzejmością, jaką nam okazywano. Spodziewamy się wszystkie spędzić w Polsce jak najmilsze chwile i poznać wasz kraj i wasz lud".

Strajk we Lwowie został zakończony

Strajk pracowników miejskich we Lwowie został wczoraj zakończony. Magistrat przyrzekł zmianę dotychczasowych norm urlopowych na korzyść pracowników; za strajk nikt nie będzie odpowiedzialny; pracownicy otrzymają plac pod budowę domu związkowego.

Pracownicy postanowili przystąpić do pracy.

Huragan nad Pinczowem

KIELCE. (P.A.T.). Nad Pinczowem i okolicą przeszedł gwałtowny huragan, który wyrządził wiele szkód. W Pinczowie z budynków dawnych koszar zerwany został dach na dwóch objektach. W parku miejskim wiatr powyrywał z korzeniami stare drzewa. D samym mieście nazkodzonych zostało 60 domów.

W lasach majątków Góry i Hrodez wiatr powalił około 15 proc. drzew. Pozrywane również zostały w wielu miejscach linje telefoniczne.

Przemytnicy z Poznania w areszcie

POZNAŃ (P.A.T.). Policja graniczna w Zbąszyniu ujęła przed paru dniami kupca z Poznania, Woźniaka, pod zarzutem przemycania sacharyny i innych towarów z Niemiec. Towary przemycane ze Zbąszynia oddawano Woźniakowi, który przewoził je do Poznania autem ciężarowem.

Pod sąd opinji
rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości"

W Kaliszu, jak się okazuje, rozmaici ludzie mieszkają. Niedawno dopiero pewna „Kaliszanka" pomstowała na naszych „Przyjaciół", obecnie zaś pewien „Kaliszanin" nadsyła nam opinję wręcz odwrotną. Pragnie w ten sposób, zapewne, ratować reputację Kalisza w oczach ludzi o poglądach jak najswobodniejszych, pisze więc:

„Moi Przyjaciele"!

Zwracam się do Was, choć naogół nie lubię zajmować się cudzemi sprawami. Przecież każdy ma swoje sumienie, musi więc sam przed sobą zdać sobie sprawę ze swoich czynów. Jeżeli zaś jest zgodny ze swem sumieniem, to i z prawem Boskiem. Przecież Kościół, choć jest święty, jednak na ziemi stoi. Wytwarzają się najrozmaitsze przesądy. Lud cierpi nad tem najbardziej. A przecież Bóg nie życzy sobie chyba, aby ludzie cierpieli.

Drogi mój „Przyjacielu"!

Prawo kościelne związało cię rękami i nogami z żoną z którą rozszedłeś się. Związało Wasze ciała, ale dusz Waszych związać nie zdołało. Bo dusza człowieka zawsze jest i będzie wolna. Gdzie zaś niema związku dusz, tam nie pomoże nawet sakrament. Związek rozluźnia się i pierwszy mocniejszy podmuch wiatru burzy życiowej rozbił Wasz Związek. Gdybyście zaś byli związani duchowo, czyli kochali się prawdziwie, nic na świecie rozbićby Was nie zdołało.

Niegroźne byłyby Wam wtedy burze i huragany; mogłyby Was gnębić nie wiem jak, przerzucać z jednego krańca świata na drugi, ale zawsze razem, zawsze jako nierozłączoną parę kochających się przyjaciół dozgonnych. I nawet po śmierci dusze Wasze spotkałyby się w niebie, dokąd trafia każdy, kto prawdziwie kochać potrafił.

Nie to wzniosłe, co związane tylko literą prawa, a nie jego duchem. Nie to trwałe, co związał ślub, który każdy może uzyskać, choćby nie kochał, o ile tylko ślub opłacić jest w stanie. Bo jak mówi psalm:

„Tylko ten pełni łaski Boskiej dostępuje, co trwałe gmachy życia na czystem sumieniu buduje". Tak, moi „Przyjaciele"!

Jeżeli jesteście związani duchowo (ale zdajcie sobie z tego sprawę szczerze i otwarcie), pamiętajcie, abyście nie popełnili czynu, któryby Was pchnął w otchłań dalszych cierpień. Jeżeli się doprawdy kochacie wiedzcie, że Bóg, zsyłając Wam miłość, daje Wam prawo zdążania wspólną drogą życia. Nie zważajcie więc na złośliwość ludzkich języków, nie ulęknijcie się ujemnej dla Was opinji, bo prawo sumienia jest wyższe ponad wszystko. Gdy to zrozumiecie, zyskacie szczęście, czego Wam życzę z całego serca".

Sesacyjnym będzie list następny. Będą to bowiem przeżycia kobiety, która przeżyła właśnie to samo, na co się u naszych „Przyjaciół" zanosi i z własnego doświadczenia daje im radę rzeczywiście jak najbardziej „życiową".

List ten ogłosimy drukiem już wkrótce.

„Schicht" skarży
Zw. Pracowników Umysłowych

Na wokandzie oddziału I Sądu Grodzkiego w Warszawie znajdzie się w przyszłym miesiącu sensacyjny proces. Dyrekcja Sp. Akc. „Schicht" oskarża Zarząd Związku Pracowników Umysłowych R. P. o zniesławienie z powodu wydania głośnej odezwy bojkotowej, zawierającej m. in. zarzut finansowania hitlerowców przez tę firmę. Obrońca 5-ciu członków Zarządu Związku Pracowników Umysłowych, adw. Miecz. Ettinger zgłosi wniosek o dopuszczenie dowodu prawdy.

Oskarżona w roli oskarżycielki
Prezent nie jest zapłatą za pracę

W restauracji na Starem Mieście usługiwała dorodna Zofja Handziak.

P. Zosia miłym uśmiechem poprostu przyciągała gości. Ilekroć na obiad zupa była przypalona i krewki gość miał zamiar rozbić talerz na głowie właścicielki zakładu, Wiktorji Kowalskiej, panna Zosia, potrafiła jednem spojrzeniem niebieskich ocząt poskromić zagniewanego klienta. To też Wiktorja Kowalska zanic nie chciała utracić tak uzdolnionej kelnerki.

Śliczna Zosia mimo swych 22 lat była jedyną żywicielką owdowiałej matki i młodszego rodzeństwa.

Tymczasem właścicielka kawiarni przestała wypłacać pensję kelnerce. Ilekroć Handziakówna upominała się o należność, chlebodawczyni łagodziła jej pretensje jakimś podarunkiem.

Zamiast więc przynosić do domu zarobiony grosz Zosia przynosiła jakąś zniszczoną jedwabną sukienkę, stare pantofelki lub obtłuszczone korale. A do domu kelnerki zaczęła zaglądać nędza.

Wiktorja Kowalska pozwoliła matce Handziakówny i rodzeństwu stołować się w jej restauracji.

Mimo to kelnerka bez pensji zapożyczała się u sąsiadów, dla braciszka kupiła buciki na kredyt, zalegała z komornem. Kiedy dłużnicy zaczeli nachodzić Handziakówne, a gospodarz zagroził eksmisją, Zofja Handziak kategorycznie zażądała od pracodawczyni wypłacenia jej pełnej pensji. Wtedy usłyszała w odpowiedzi:

— Jak ci się niepodoba, to możesz sobie iść na ulicę, twoja rodzina obżera mnie, ty nosisz moje ubrania i jeszcze masz czelność mówić o pieniądzach.

Pokrzywdzona udała się do sądu pracy i sprawę wygrała.

Wiktorja Kowalska została skazana na zapłacenie niepobranej przez Handziakównę, a należnej jej za ciężką prace pensji.

Oprócz tego, ponieważ wyszło najaw, że Handziakówna zatrudniona była w restauracji od 8-ej rano do 12 w nocy bez przerwy, a więc 16 godzin dziennie. Przeciw Kowalskiej wszczęto dochodzenie karne.

Ukarana właścicielka restauracji postanowiła się na kelnerce zemścić. I ze swej strony oskarżała Handziakównę o przywłaszczenie podarowanej jej przedtem garderoby.

Zofja Handziak znalazła się w sądzie na ławie oskarżonych. Ma łzy w oczach kiedy mówi:

— Żebym ja miała za kradzież do sądu być wzywana, taki wstyd. Niech bufetowy zezna, czy mnie Kowalka tych łachów nie darowała, służaca jej może poświadczyć, bo była świadkiem, jak Kowalska w swojem prywatnem mieszkaniu, kazała mi wziąć sobie którą chcę z jej starych sukien.

Świadkowie prawdopodobnie namówieni przez Kowalską z początku nic nie chcą zeznawać, tłumaczą się mętnie, że nie pamietają, nie wiedzą, jak tam to było doprawdy.

Wzięci jednak w krzyżowy ogień pytań obrony, przyznali, że Kowalska mówiła Handziakównie: „Jak będą pieniądze, to ci pensje zapłacę, a tymczasem na otarcie łez, weź sobie te różową sukienkę".

Handziakówna zostaje z zarzutu przywłaszczenia garderoby chlebodawczyni, oczyszczona i uniewinniona.

Na tem sie jednak procesy sądowe Kowalskiej i Handziakówny nie kończą. Bo teraz znowu Handziakówna wystąpiła do prokuratora przeciw Kowalskiej o fałszywe oskarżenie.

Polański w Tworkach więziennych

Jan Polański, bohater głośnego zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie, skazany wyrokiem Sądu Apelacyjnego na 3 lata więzienia w dn. najbliższych zostanie przewieziony do szpitala dla nerwowo i umysłowo chorych więźniów w Grodzisku Mazowieckim.

Polański dotychczas przebywał w więzieniu w Mokotowie, gdzie dał się poznać, jako osobnik, którego prześladuje manja urojeń.

RADJO
ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,45 Muzyka z płyt gramofonowych. 15,10 Nokturny Chopina. 15.40 Muzyka lekka. 16,40 Pogadanka w języku francuskim. 17,00 Koncert solistów. 18,00 „Park narodowy im. Żeromskiego". 18,20 Muzyka lekka. 19,15 Rozmaitości. 19,35 Prasowy dziennik radjowy. 19,45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20,00 Opera z płyt gramofonowych: „Cyrulik Sewilski" Rossini'ego. 22,15 Feljeton p. t.: „Szukamy prelegenta". 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Ze szlaku „Marszem Kadrówki". (Tr. z Kielc). 22,55 Muzyka taneczna.



Wesoły Kącik

FELUŚ PALI PAPIEROSY



Feluś Klawy, jak tylko wyczytał w gazetach, że w przyczepnych wozach tramwajowych, odpowiednie władze, zezwoliły na palenie tytoniu, zatarł z radości ręce i mruknął pod nosem:

— Klawo jest. Nawet pojęcia o wyobrażeniu ludzie nie mają, jakie to udogodnienie dla cwaniaków.

— Jeśli bracie — mówił Feluś — nie masz siedzącego miejsca w tramwaju, to można bliźniego skromnym śpasem miejsce zająć. Wystoperczy, że tak powiem, wyjonć dulca własnej roboty z tytoniu przedniego końskiego, to jest chciałem nowiedzieć macedońskiego i owendzić siedząca osobę, a w try miga wolne miejsce bendzie.

Jensze udogodnienia, jakie władze zrobili, to na ten psipsi kład stroncanie popiołu na facetowskie spodnie, jest strasznie pożyteczne, jako że strzepujonc spodnie popiołem przysypane, można zwendzić jakom cebulę, a takżesamo portfel grubszom lub cieńszom forse zawierający.

* * *

Feluś pali od 6-go roku życia, to też zna wszystkie gatunki tytoniu i papierosów, ich smak i wartość, jaką przedstwiają dla palacza. Nazwy wyrobów tytoniowych są dlań następującego pochodzenia.

„Turecki" sie tak nazywa — mówi — bo go żaden Turek za nijakie skarby by nie zapalił. „Macedoński", jako, że macedonja jest przyjemną rzeczą, to jest, chciałem powiedzieć, krajem. „Ksanti", bo sensu w tej nazwie zrozumieć nie można, tak, jak i smaku wyczuć.

A teraz papierosów nazwy: „Maden". Przestaw brachu litery, będziesz miał słowo niemieckie damen, co na nasz uczciwy jenzyk nazywa się: kobity. Na to te wienc papierosy, jak na kobity każden obywatel lecieć powinien.

„Grand" — jako że je palonc różne grandy wolno robić.

„Pani" — żeby ludziom pokazać, że i paniom za dwa złote z groszamy mieć można.

„Obstalunkowe" — jako, że nikt ich nie stalował w monopolu, a ukazali się na świecie.

„Kowboje" — to nazwa nieodpowiednia, powinny sie nazywać zwyczajnie „Boje", jako, że ich się boją palić.

Zastępca.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

ZE ŚWIATA

Pamięci poległych pod Verdun

Dziś rozpoczynają się pod Verdun wielkie uroczystości, poświęcone pamięci poległych żołnierzy francuskich. Na wzgórzach Douaumont, gdzie toczyły się historyczne walki, należące do najbardziej krwawych podczas wojny światowej, odsłonięty będzie wielki sarkofag i wmurowana tablica, opisująca bohaterskie boje. Na uroczystość przybywa prezydent Republiki, przedstawiciele rządu, generalicji oraz wielu obywateli z całej Francji. Równocześnie z uroczystością religijną w kościele katolickim odbędzie się uroczystość według obrządku religji muzułmańskiej, dla uczczenia pamięci francuskich wojsk kolonjalnych, które walczyły pod Verdun.

Policja angielska szuka nowych dróg w walce z przestępcami

Słynna na całym świecie policja angielska znajduje się w stanie reorganizacji. Nowy szef policji doszedł do przekonania, że policja pracuje przestarzałemi metodami i dlatego stale zmniejsza się jej powodzenie.

Reorganizacja rozpoczęła się od dymisjonowania większości kierowników poszczególnych wydziałów i zwolnienia ze służby starszych urzędników. Nowy prezydent policji uważa, że ci starsi ludzie zasklepieni w swoich starych formułach nie potrafią się przejąć nowym kierunkiem i nie podołają obowiązkom. A nowe przepisy otwierają możność szybkiego awansu każdemu zdolnemu urzędnikowi.

Celem uzyskania większej wydajności w walce z przestępczością utworzono nowy wydział pomysłów, podlegający departamentowi operacyjnemu. Do wydziału pomysłów może każdy urzędnik składać swoje uwagi i pomysły, wnioski wypływające z doświadczeń i t. p. Będą one tam specjalnie badane i rozpatrywane, a gdy okażą się praktyczne zostaną natychmiast wprowadzone w życie.

Powstał dalej nowy wydział wywiadowczy, który jest zupełnie samodzielny i niezależny ale pozostaje w ścisłym kontakcie z dyrekcją policji. Na czele służby wywiadowczej stoi trzech ludzi b. oficerów sztabu głównego, urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych i inspektor policji londyńskiej. Wkońcu stworzono coś w rodzaju stacji doświadczalnej, gdzie kontrolowana będzie skuteczność nowych pomysłów wprowadzanych przez wspomniany wydział pomysłów.

Odpowiedzialne czynniki i opinja publiczna w Anglji obiecuja sobie bardzo wiele po tych zmianiach i inowacjach.

„Głos pustyni" — gotów

Sześć tygodni dzieli nas od premjery „Głosu Pustyni". Jak twierdzą wtajemniczeni, drugi film BWB wysunie tę młodą i energiczną wytwórnię na czoło naszej produkcji, jest to bowiem pierwsza polska taśma, osiągająca poziom najwyższych dokonań amerykańskiego kina.

Powieść prof. F. A. Ossendowskiego została w tym filmie „ukinowioną" w sposób nieuwłaczający tekstowi utworu. Tempo jest żywe, nerwowe i rytmiczne. Plenery tchną sugestywnym i upalnym czarem pustyni. Sceny zbiorowe i batalistyczne mają impet i rozmach porywający. Premjera „Głosu Pustyni" w połowie września będzie świętem polskiej twórczości filmowej.

Czy to nie zabawne?
WOLNY WYBÓR

Pacjet siedzi na fotelu dentystycznym.

— Ile właściwie liczy pan za wyrwanie zęba? — pyta dentystę.

— Trzydzieści franków — brzmi odpowiedź.

— Co? — woła oburzony pacjent — trzydzieści franków za zabieg, który trwa tylko parę sekund!

— Jeśli pan sobie życzy, mogę przedłużyć dowolnie operację wyrwania zęba.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Krystyna pisywała regularnie do Poli bądź do Toli tak np.:

„Moje kochane maleńkie, nie narzekajcie na Wasz los i ufajcie w jaśniejszą przyszłość. Wierzcie niezłomnie w niewinność Waszej mamusi i mówcie sobie, niezależnie od tego, co Wam będą podszeptywać, że mamusia wasza padła ofiarą wielkiej niesprawiedliwości. Ale nie buntujcie się... Nie skarżcie... Znoście w pokorze nieszczęście, zesłane nam przez Boga... Nie zapominajcie ani na chwilę o tem, że nie jesteście zupełnemi sierotkami. Macie jednak mamusię, bardzo nieszczęśliwą, ale jeszcze bardziej Was kochającą. Jesteście jej jedyną ostoją. Dawnoby umarła z żalu, gdyby nie pragnęła żyć dla Was, ufna, że Was jeszcze ujrzy i z całym żarem miłości macierzyńskiej przytuli do łona..."

Dziewczynki odpowiadały na każdy list matki.

O, jakże zachłannie czytywała te listy, pożerając każde ich słowo. Wszak był to jedyny odgłos z życia pozawięziennego, który do niej docierał.

Przecież mąż już jakby umarł...

Pola i Tola natomiast pisywały stale, najpierw jeszcze niekształtnie i naiwnie, opisując, czego się uczą, co porabiają.

Później już i pisownia była prawidłowa i styl gładszy, zarazem wszakże listy stawały się coraz krótsze i jakby bardziej oziębłe i oschłe.

Nic nie pomagało, że Krystyna podwajała, potrajała nawet swoją tkliwość w pisanych przez nią listach. Już w nich można było łatwo wyczuwać rozpaczliwe obawy matki, przypuszczającej, że serca dzieci jej się wymykają.

Pisała naprzykład:

„Dzieci moje, dzieci kochane, o, gdybyście wiedziały, jak Was kocham, jak o Was myślę nieustannie i jak gorąco pragnęłabym dokładnie znać wszystkie najdrobniejsze szczegóły Waszego życia. Dlaczegóż nie piszecie mi tego w Waszych listach? Każdy najdrobniejszy szczególik, dotyczący Was, interesuje mnie przecież tak niezmiernie. Byłaby to dla mnie taka wielka przyjemność, gdybym wiedziała, co przeżywacie, co myślicie, wszystkie Wasze bóle i radości.. zwłaszcza radości, bo może zdołają zatrzeć w Waszej pamięci złe wspomnienia przeszłości i wogóle wszystko; co mnie dotyczy. Mnie zaś właśnie te drobiazgi będą Was przypomniały, pamiętajcie więc o mnie, jak ja o Was. Każde słowo Waszego listu — to otarcie kilku strumieni moich łez"...

A jednak listy córek stawały się coraz rzadsze.

Sączące się ciągle do ich dusz oszczerstwa robiły swoje. Dziewczęta stopniowo zaczęły pogardzać własną matką.

Tola jeszcze się jakoś opierała temu uczuciu. To też więcej się cieszyła, gdy nadchodził list z więzienia i częściej go sobie czytywała.

A Pola stawała się znacznie obojętniejsza.

Serce matki wyczuwało to; dręczyło się tem coraz bardziej.

Pewnego dnia, gdy liczyła, że list już powinien nadejść — nie przyszedł.

Czekała, stęskniona, zniecierpliwiona, zdenerwowana, przerażona — dzień za dniem.

Ale nic...

I oto któregoś dnia nagle — ku ogólnemu przerażeniu wszystkich towarzyszek niedoli — jakby dostała napadu szału...

Wytrzeszczyła oczy, przesłonięte błędną mgłą, uniosła ręce ku górze i krzyknęła wygrażając ostro:

— Kradną mi serca moich dzieci!

Poczem padła zemdlona.

Miała tak silną gorączkę, że musiano ją przenieść do szpitala więziennego. Długi czas nie odzyskiwała przytomności, tylko chwilami, aby krzyknąć żałośnie:

— Czy nie nadszedł list od moich córek?

Trzeba było powiedzieć, że nie... Bo jakże?

Gdy zaś dowiadywała się, że list nie nadszedł, wołała wśród szlochów i łkań:

— Wydarto mi dzieci! Porwano mi dzieci! Skradziono mi dzieci!

Po kilku tygodniach wszakże powróciła do zdrowia, a po dwóch miesiącach mogła znów stanąć do zwykłej pracy więziennej.

Już teraz straciła resztki nadziei. Wciąż dawniej przypuszczała, że lada dzień przyjdzie wieść, że pomyłka została ujawniona i Krystyna zwolniona od winy i kary. Ale przecież ktoś musiałby wszcząć tę sprawę, przeprowadzić dowód niewinności. Widocznie nikt się nie podejmował tego niewdzięcznego i bodaj beznadziejnego zadania.

Koniec. Zapomniano o niej...

Wszyscy zapomnieli... Nawet córki...

Jak to się stać mogło?

Kto przyłożył ręce do tak okrutnej zbrodni?

— Kto, kto kto? — zapytywała się Krystyna sama siebie.

To właśnie bolało ją najbardziej. Bo cóż jej jeszcze pozostawało. Miłość ku dzieciom była ostatnim więzem, łączącym ją z życiem. Była to jej jedyna nadzieja na jaśniejszą przyszłość.

Teraz odbierano jej nawet tę resztkę. Gasła ostatnia iskierka...

Zabrano, skradziono jej miłość dzieci. I czemże ją zastąpiono?

Któż tak upodlił się, że oczernił matkę w oczach dzieci?

Jakąż to głęboką pogardą i palącą nienawiść wsączono w ich serca, że aż wypędzono stamtąd bezsporną dawniej miłość ku matce?

Bezradna i zrozpaczona pisywała do córek list za listem, w których niemal szalejąc z udręki, błagała swoje dzieci, aby o niej nie zapominały.

Tola odpowiedziała jeszcze na jeden list.

Lecz ostatecznie planowa robota zohydzenia matki w oczach dzieci zrobiła swoje. Nawet Tola przechyliła się ku nastrojom Poli.

Krystyna już była bliska obłędu. Nosiła się z zamiarami samobójczemi, straciwszy wszelką nadzieję na wyzwolenie się z murów więziennych, gdy nagle naczelnik więzienia zawezwał ją do swojego gabinetu i prosto z mostu oświadczył jej, nie myśląc, że schorowaną kobietę może zabić takiem powiedzeniem:

— Mam wielką nowinę do oznajmienia.

Krystyna stała, jak wryta, gotowa na najgorsze. Rzekła:

— Nic mnie nie interesuje. Ucieszyć mnie zaś mogłaby teraz tylko jedna wieść: że odzyskam miłość dzieci.

— Niewykluczone, że to się pani teraz uda...

— O, nie liczę na to... Musiałabym widzieć je, pomówić z niemi...

— Właśnie to da się zrobić...

— Niedługo?

— Tak.

— A na długo?

— Na jak długo pani zechce.

— Co? Na jak długo zechcę? — powtórzyła nieszczęsna kobieta, usiłując domyśleć się, co naczelnik więzienia chce przez to powiedzieć.

Zapytała, drżąc na całem ciele:

— Sprowadził mi pan dzieci? Zlitował się pan nad moją tęsknotą? O, dzięki, dzięki, panie naczelniku, niech panu to Bóg stokrotnie wynagrodzi...

— Nie, pani się myli. Córeczki pani tu nie przybędą...

— A więc? — zapytała strwożona.

— Pani się uda do nich...

— Ja? Ja???

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pod wpływem hypnozy

. Rozpoczynając śledztwo w sprawie napozór zwykłej, kradzieży, nie spodziewałem się, że dalszy jej ciąg obfitować będzie w tak sensacyjne momenty. Udało mi się przytem wpaść na trop jednego, bodajże z najbardziej wyrafinowanych przestępców, który swe nadprzyrodzone zdolności wykorzystał dla zbrodniczych celów.

W lecie 1920 roku wezwany zostałem do gabinetu naczelnika urzędu śledczego. Zastałem tam damę w średnim wieku wytwornie ubrana w towarzystwie starszego pana, jej plenipotenta.

Naczelnik po przedstawieniu mnie, rozpoczął:

— Pani hrabina Z. zgłosiła się do nas w sprawie tajemniczej kradzieży, jaka miała miejsce przed tygodniem w jej majątku za Lubartowem (wpobliżu Lublina). Wprawdzie policja tamtejsza prowadzi dochodzenie w tej sprawie, lecz narazie bez rezultatu. Polecam panu zająć się tą sprawą, jaknajenergiczniej. Wyjedzie pan dziś jeszcze, lub najdalej jutro na miejsce przestępstwa i mam nadzieję, że uda się panu wykryć sprawcę. Zadanie pańskie jest o tyle ułatwione, że rozchodzi się o domowego złodzieja. Zresztą pani hrabina opowie panu wszystkie szczegóły, w jakich dokonana została kredzież. Zechce pan zatem udać sie z panią hrabiną do siebie, a potem naradzimy sie, co robić dalej.

Po przejściu do mego gabinetu hrabina opowiedziała, co następuje:

— Przed tygodniem spostrzegłam kradzież wisiorka z brylantem sześciokaratowym, i pierścionka z szafirem. Jakkolwiek wisiorek przedstawia dużą wartość, gdyż brylant był czystej wody, nie rozchodzi mi sie tak o stratę materjalną, jak o rzecz pamiątkową. Wisiorek ten bowiem znajdował sie w naszej rodzinie od setek lat i przechodzi z pokolenia na pokolenie. Jestem wprost niepocieszona i gotowa jestem nie wiem co poświęcić, by go odzyskać zpowrotem.

— Uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, pani hrabino — odpowiedziałem, proszę mi powiedzieć, czy podejrzewa pani kogoś i w jakich okolicznościach kradzież została dokonana?

— Prawdę powiedziawszy nie podejrzewam nikogo. Przyznać muszę, że byłam bardzo nieostrożna, przechowując tak drogocenną biżuterję w zwykłej szufladzie zamkniętej na klucz, lecz do służby mojej mam bezgraniczne zaufanie, a prócz służby, w pałacu znajduje się tylko moja siostrzenica oraz mój, chłopiec dwunastoletni i jego guwerner.

— Kto z domowników wiedział, gdzie pani hrabina przechowuje biżuterję?

— Za wyjątkiem mojej siostrzenicy i pokojówki, przypuszczam, że nikt tego nie wiedział. Służba kuchenna wogóle nie ma wstępu do pokojów, a sprząta lokaj, który w rodzinie naszej służy już przeszło dwadzieścia lat.

— Czy w szufladzie prócz wisiorka i pierścionka znajdowała sie jeszcze inna biżuterja?

— Ależ naturalnie, leżały tam dwa złote zegarki, bransoletki i kilka bardzo cennych pierścionków. Dlatego też wydaje mi się dziwne, że tajemniczy złodziej prócz wisiorka i owego pierścionka nic więcej nie zabrał.

— Czy po ujawnieniu kradzieży zawiadomiła pani hrabina natychmiast miejscową policję?

— Przyznam się panu, że dopiero po dwóch dniach. Wahałam się, co mam robić. Chciałam uniknąć rozgłosu, zresztą sama sobie nie wierzyłam, że popełniona u mnie została kradzież i jakkolwiek przekonaną byłam, że wisiorek i pierścionek znajdował się w szufladzie wraz z pozostałą biżuterją, to jednak przeszukałam całe mieszkanie. Oczywiście bez wyniku. Zdecydowałam się wreszcie zameldować o kradzieży policji. Z Lublina przyjechało dwóch panów i badali całą służbę. Podejrzewają oni moją pokojówkę, ale to jest wykluczone. Dziewczyna ta jest u mnie od dziecka i uważam ją raczej za wychowankę, niż za służącą.

— W jakim wieku jest pani pokojówka?

— Ma lat dwadzieścia siedem lub osiem. Jest to córka mojego ekonoma i ręczę za nią, jak za siebie samą.

— Czy ma ona narzeczonego? — pytam dalej.

— Nie! Raz jeszcze zaznaczam, że ręczę za nią, jak za siebie samą.

— Narazie nic jeszcze nie mogę pani powiedzieć. Jutro przyjadę na miejsce. Byłoby jednak dla dobra sprawy wskazane, bym nie przybył oficjalnie. Czy nie mógłbym przyjechać pod pretekstem, by nie wiedziano, że jestem z policji?

Hrabina Z. namyślała sie przez chwilę.

— Możeby pan przyjechał pod pretekstem uporządkowania bibljoteki. Zajęłoby to panu tydzień czasu i mógłby się pan w międzyczasie rozejrzeć na miejscu.

— Doskonale. Zechce pani hrabina kazać przygotować dla mnie pokój i rozgłosić mój przyjazd, oczywiście jako bibljotekarza.

— A zatem oczekuję pana jutro. Najlepiej będzie o ile wyjedzie pan z Warszawy o godzinie drugiej po południu. Konie oczekiwać pana będą na stacji w Lublinie.

Pożegnawszy hrabinę i jej plenipotenta udałem się do naczelnika. Przedstawiłem mu mój plan, na co zgodził się bez zastrzeżeń.

Następnego dnia o oznaczonej porze wyjechałem z Warszawy i jak było umówione po przybyciu do Lublina oczekiwały mnie konie pałacowe.

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA PRACY

O samorząd w zakładach ubezpieczeń społecznych

Swiat pracy oczekuje wyborów do Z. U. P. U.

Warszawski Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych uchwalił już podwyższenie składek o 2 procent i obciążył bezrobotnych, pobierających świadczenia, tak zwaną „opłatą kryzysową", wynoszącą od 5 do 10 procent ustawowego zasiłku. Krótko mowiąc, zatrudniony pracownik będzie musiał płacić nowy podatek na rzecz Z. U. P. U., a bezrobotny otrzyma mniej, niż dotychczas mu przysługiwało.

Co będzie dalej? Uchwała musi otrzymać sankcję parlamentu, gdyż pełnomocnictwa, jakie Pan Prezydent Rzplitej otrzymał od Sejmu, **nie przewidują tej sprawy, a więc proponowane zmiany nie mogą uzyskać mocy obowiązującej na podstawie dekretu.** Odnośny projekt ustawy wniesiony zostanie przez Rząd do Sejmu i, jak należy przypuszczać, uzyska większość. **Nowe brzemię ciężarów spadnie na barki świata pracy.**

Jakie możliwości stoją przed światem pracy, by do tej ostateczności, tak katastrofalnej, nie dopuścić? Żadne! Jakiemi środkami obrony dysponuje? W obecnej chwili żadnemi, oprócz demonstracyjnego protestu, który stanu taktycznego nie zdoła zmienić.

W tej sytuacji bez wyjścia musimy się zastanowić, co należy czynić, by w przyszłości nie dopuścić do powstawania takich faktów. Na to mamy odpowiedź krótką: **Musimy dążyć do tego, by sprawa samorządu Z. U. P. U., która jest dotychczas martwą literą prawa, nabrała rumieńców życia, by ustawa o samorządzie Z. U. P. U. zaczęła nareszcie obowiązywać!**

Już daleko poza sobą mamy okres niemowlęctwa organizacyjnego, więc możemy śmiało przyjąć odpowiedzialność za losy własnej instytucji ubezpieczeniowej. Nie możemy dłużej patrzeć obojętnie na to, jak wbrew naszej woli narzuca się nam nowe ciężary, społecznie niesprawiedliwe, zwłaszcza, że czynią to ci, którzy podobnych ciężarów na swe barki przyjąć nie chcą.

Rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z 29 listopada 1930 roku (Dz. Ustaw Nr. 81 poz. 635) w artykule 32-gim głosi:

„Organami każdego zakładu ubezpieczeń społecznych są: 1) rada zarządzająca, 2) dyrektor, 3) komisja rewizyjna, 4) komisja rentowa".

W następnym artykule dekret określa:

„Rada zarządzająca składa się z 22 członków, w **tem szesnastu z wyboru** i 6 z nominacji. **Dziesięciu członków rady wybierają osobno pracownicy**, sześciu pracodawcy, posiadający czynne prawo wyborcze, **w głosowaniu tajnem i powszechnem.** Szczegółowe przepisy wyborcze wyda Minister Pracy i Opieki Społecz. w drodze rozporządzenia".

Jak ważną sprawą dla świata pracy jest ten samorząd, niech dowodzą jego kompetencje. Na podstawie art. 36 rada zarządzająca jest **„organem uchwałodawczym zakładów ubezpieczeń społecznych, sprawuje ogólne kierownictwo nad działalnością zakładu, wykonuje nadzór nad czynno**ściami dyrektora i udziela **dyrektyw w zakresie swej kompetencji".**

Do zadań rady zarządzającej w szczególności należy: **1) wybór członków komisji rentowej, 2) uchwalanie zmian statutu, 3) powoływanie i zwalnianie dyrektora, 4) uchwalanie preliminarza budżetowego, 5) decydowanie w sprawach majątkowych zakładu i lokaty funduszów.**

W przepisach przejściowych (art. 74) Minister Pr. otrzymał mandat dokonania reorganizacji. W tym celu może on powołać **„tymczasowe władze do przeprowadzenia reorganizacji i wyborów do nowych władz".**

Minister skorzystał z tego uprawnienia, powołał tymczasowe władze, lecz **one nie pracują nad przeprowadzeniem** wyborów **do nowych władz, zgodnie z ustawą, czyli nad powołaniem do życia samorządu!** Dobiega dwa lata, a w sprawie wyborów nie uczyniono niczego! **Jest to sprzeczne z prawem i życiowo nieuzasadnione, że „władze tymczasowe" od 2 lat nie oddają Z. U. P. U. w ręce samorządu.**

Działająca w Warszawie komisja **zarządzająca składa się** z 3 przedstawicieli pracowników, 2 pracodawców i dyrektora, jako przedstawiciela Rządu. Wpływ pracowników na tok obrad komisji jest fikcyjny. Delegaci pracowników są przegłosowywani, jak to miało miejsce ze zmianą składek i świadczeń. Zwyciężył wniosek pracodawców, poparty przez dyrektora, i większość pracownicza w komisji **znalazła się** w sytuacji mniejszości.

Takie rozwiązanie sprawy nie jest do pomyślenia w łonie samorządu i **dlatego musimy się domagać**, by ogłoszone zostały wybory do Z. U. P. U. i świat pracy stał się rzeczywistym szafarzem swych funduszów społecznych. Będzie to spełnieniem naszego elementarnego prawa! **(Zdz. W.)**

Blaski i cienie

Jeszcze za mało?

Jedna z agencyj prasowych puściła w obieg taką wiadomość:

„Według otrzymanych, a niesprawdzonych jeszcze przez nas informacyj, Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie wzorem polskiego Ministerstwa Opieki Społecznej nosi się z zamiarem zmiany dotychczasowej nazwy na Międzynarodowe Biuro Opieki Społecznej".

Tegoby jeszcze tylko brakowało, by międzynarodowy parlament pracy, działający pod autorytetem Ligi Narodów, zadeklarował, że obrona i ustawodawstwo pracy jest funkcją opieki społecznej!

Wiadomość powyższą trzeba zapisać na konto dobrego humoru referenta prasowego, który w okresie kanikuły zajmuje się wylęgiem „kaczek dziennikarskich". Wesoło mu na duszy, że i jego praca, jako dziennikarza polskiego, znajduje się pod ochroną opieki społecznej, więc nic nie ma do stracenia. Pójdzie z torbami — zajdzie do opieki społecznej. Co za różnica? A dobry humor w „dzisiejszych czasach" dużo znaczy! Można się śmiać do rozpuku, do samej śmierci, bo już wszystkie łzy się wypłakało. Zabrakło łez na opłakiwanie pogrzebu Międzynarodowego Biura Opieki Społecznej.

RUCH ZAWODOWY

KOLEJARZE

Ostatnio odbyło się posiedzenie plenarne zarz. gł. Zw. Pracow. Kolejowych (Z. Z. K.), na którem po kilkugodzinnej dyskusji zapadła uchwała, **zakładająca kategoryczny protest przeciwko wydaniu nowych przepisów emerytalnych oraz pragmatycznych w formie rozporządzeń administracyjnych bez uzgodnienia tych przepisów z przedstawicielstwem pracowniczem.**

Wydział Wykonawczy wyraża opinję, że tak doniosłe normy prawne powinny być wydane w drodze ustawodawczej, i uważa, że ograniczają one prawa kolejarzy. Nowe bowiem rozporządzenie emerytalne zawiera dotkliwą obniżkę zaopatrzeń emerytów, jak i płac pracowników służby czynnej.

URZĘDNICY KOLEJOWI

W dniach 15, 16 i 17 września r. b. odbędzie się w Gdyni walny zjazd delegatów Zw. Urzędników Kolejowych, na którym rozpatrywane będą sprawy obrony zawodowej, ustawodawstwa urzędniczego, stosunków w kolejnictwie i organizacyjne. Zjazd poprzedzi plenarne posiedzenie Zarz. Gł. w dniu 21 b. m.

WIĘZIENNICY.

Jak już zapowiadaliśmy, z dniem 1-go sierpnia r. b. wprowadzona została nowa pragmatyka dla pracowników więziennych. Pragmatyka zawiera szereg przepisów korzystniejszych zwłaszcza w stosunku do pracowników wyższych stopni.

Z przepisów, korzystnych dla ogółu, na czoło wysuwa się skrócenie czasu wysługi lat do otrzymania pełnej emerytury z 35-ciu do 26 i pół lat. Ministerstwo, wprowadziło tę zmianę z uwagi na ciężkie warunki pracy w więziennictwie.

TYTONIOWCY

Dyrekcja Monopolu Tytoniowego przystąpiła do częściowej likwidacji fabryki w Starogardzie. Pozostaną tam tylko działy, wyrabiające tabakę i tytoń do żucia. Dział machorki przechodzi do Grodna i Łodzi. Zw. Zaw. Prac. Przem. Tytoniowego interwenjował w tej sprawie w tym zakresie, jaki dotykał interesów jego członków.

Sytuacja w przemyśle tytoniowym pogarsza się niemal z dnia na dzień. Wiele fabryk redukuje tydzień pracy. Ostatnio cios ten dotknął robotników, zatrudnionych w Wodzisławiu, Kościanie i Bydgoszczy. **Organizacje zawodowe czynią zabiegi, aby do dalszej redukcji czasu pracy nie dopuścić.**

ROBOTNICY BUDOWLANI

W piątek dnia 5 b. m. w sali Z. Z. Z. odbyła się uroczysta akademja z okazji rocznicy legjonowej. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: Medard Downarowicz, dyrektor Okręg. Zw. Kas Chorych, oraz Józef Pluskowski, sekr. gen. Zw. Zaw. Robotn. Budowlanych i sekr. Rady Okręgowej.

ROBOTNICY DRZEWNI

Zw. Zaw. Robotn. Przem. Drzewnego interwenjował w sprawie **skandalicznych stosunków, panujących w tartakach w Rytrem i Nowojowej** z wynikiem dodatnim. Właściciel za przekroczenie **rozporządzenia o umowie o pracę** został ukarany grzywną 900 zł. Również na dyrektorów tartaków została nałożona grzywna po 200 zł. **Niewątpliwie** doraźne kary **wpłyną na uspokojenie** „temperamentów" tych panów, **czego** należy robotnikom życzyć.

Następny dodatek »Ze Świata Pracy« poświęcimy niższym pracownikom państwowym

W niedzielę i poniedziałek dn. 14 i 15 b. m. jak to już donosiliśmy, odbędzie się w Warszawie walny zjazd delegatów Zw. Niższ. Funkcjonarjuszów Państwowych, który ze względu na osobliwą chwilę gospodarczą będzie miał wielkie znaczenie.

Aby wszechstronnie omówić sprawę warunków pracy i płacy tej kategorji pracowników, **najbliższy dodatek „Ze Świata Pracy" poświęcimy całkowicie niższemu pracownikowi państwowemu.** Dodatek nasz otworzy artykuł wstępny senatora Mozgały, prezesa Związku.

Na froncie świata pracy

Umowa zbiorowa zabezpiecza byt robotników

(Wywiad z posłem Antonim Pączkiem)

Niespodziewany strajk w stołecznej rzeźni miejskiej wskazał na olbrzymią rolę umów zbiorowych w życiu gospodarczem robotnika. Dyrekcja rzeźni miejskiej odmówiła zawarcia umowy zbiorowej — robotnicy proklamowali strajk. Aby tę sprawę oświetlić od strony zasadniczej, zwróciliśmy się do posła Antoniego Pączka, wiceprezesa Z. Z. Z., który w ten sposób określa znaczenie umów zbiorowych:

— Umowa zbiorowa jest zdobyczą robotniczą, która od dziesiątków lat ma prawo obywatelstwa, jako najlepszy sposób regulowania warunków pracy i płacy w poszczególnych warsztatach, czy gałęziach produkcji.

W Polsce mamy umowy zbiorowe w różnych kategorjach przemysłu. Obowiązują one w górnictwie, hutnictwie, fabrykach państwowych, a nawet w fabrykach, które pracują na rzecz obrony państwa. Umowa zbiorowa najlepiej zabezpiecza normalny tok pracy.

Muszę tutaj zaznaczyć, że nawet czynniki Ministerstwa Pracy przy wszelkich zatargach o pracę zawsze nalegały na zawarcie umowy zbiorowej. Również w tym kierunku szły poczynania Min. Spraw Wewn. Przygotowany jest także projekt ustawy w tym zakresie. A więc praktyka i prawo idzie w kierunku zawierania umów zbiorowych.

— Dlaczego?

— W obecnym systemie zorganizowanego kapitalizmu, w okresie istnienia trustów, zorganizowanemu przemysłowi musi się przeciwstawić zorganizowana masa robotnicza. Gdy przemysł organizuje zakup surowców i sprzedaż produktów, tylko umowa zbiorowa zabezpiecza byt robotnikowi.

— Dlaczego, panie prezesie, Magistrat nie chce podpisać umowy zbiorowej z robotnikami rzeźni?

— **Nie znajduję konkretnej odpowiedzi. Stanowisko władz miejskich jest niezrozumiałe. Uporządkowanie stosunków w rzeźni wymaga umowy zbiorowej.**

— Jakie są słabe strony umowy indywidualnej?

— Przy umowach zbiorowych za dotrzymanie umowy są odpowiedzialne obie strony, które ją zawierają. Jeśli więc chodzi o stosunki miejskie gwarantami ładu i porządku są: z jednej strony samorząd, a z drugiej organizacja robotnicza, która bierze na siebie odpowiedzialność i czuwa nad jej wykonaniem. **Przy umowach indywidualnych utrzymanie porządku w warsztatach pracy jest niemożliwe.**

Organa wykonawcze mogą stosować i stosują dowolność w określaniu warunków pracy i płacy, dlatego **system umów indywidualnych jest systemem anarchizowania życia w przedsiębiorstwach.** Wytwarza on podatny grunt do wszelkiej agitacji wywrotowej, dlatego w interesie zarówno robotnika, jak i przedsiębiorcy, leży unormowanie stosunków przez **umowę zbiorową.**

Elementarz prawa pracowniczego

Wynagrodzenie za czas urlopu

Chcąc zapewnić pracownikom, zarówno umysłowym, jak i fizycznym, możność odnowienia zdolności do pracy przez zupełny odpoczynek i oderwanie się od zajęć codziennych na krótki choćby okres czasu bez uszczerbku jednak w skromnym nieraz budżecie, ustawa przyznaje pracownikom za cały czas urlopu normalne pobory.

Sprawa przedstawia się zupełnie prosto, gdy pracownik pobiera wynagrodzenie w stałej wysokości za określony okres czasu (miesięcznie, tygodniowo), lub pobiera zapłatę dzienną. Sprawa się wikła przy pracy na akord lub od sztuki i w tych wypadkach wynagrodzenie określa się na podstawie przeciętnych poborów pracownika w ciągu trzech poprzedzających bezpośrednio urlop miesięcy. Wreszcie terminatorzy i uczniowie otrzymują za czas urlopu wynagrodzenie nie niższe, aniżeli kwota, od której ubezpieczeni być winni w odnośnej Kasie Chorych.

Wpływ na wysokość wynagrodzenia za czas urlopu wywiera również zatrudnienie pracownika w godzinach nadliczbowych w okresie poprzedzającym urlop. Jednakże okoliczność ta jest całkowicie uzależniona od charakteru i trwałości owego dodatkowego zatrudnienia. Jeżeli praca ta jest jedynie przygodną i krótkotrwałą, to dodatkowa za nią zapłata nie może i nie powinna być brana pod uwagę przy określaniu wynagrodzenia za czas urlopu, które wówczas w zupełności będzie odpowiadało wymaganiom ustawy, jeżeli będzie obliczone według stałej stawki zarobku dziennego bez godzin nadliczbowych. W tych jednak wypadkach, kiedy praca w godzinach nadliczbowych staje się w danem przedsiębiorstwie pracą normalną, ograniczenie normalnego wynagrodzenia pracownika do stałej stawki dziennej z odrzuceniem nadwyżki, wynikającej z dopłaty za godziny nadliczbowe, byłoby w oczywistej sprzeczności z zamierzeniami ustawodawcy. Pracownik otrzymywałby bowiem za czas urlopu wynagrodzenie niższe od tego, jakie byłby otrzymywał, gdyby pracował.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Narody walczą w „Mieście Aniołów"

Na gigantycznym stadjonie słonecznej Kalifornji, w „Mieście Aniołów (Los Angeles) trwa jeszcze bezkrwawa walka najznakomitszych asów wszystkich pięciu części świata. O każdy metr — o centymetr walczą ostatnim wysiłkiem przedstawiciele narodów, a ukoronowaniem tego wspaniałego zmagania jest rekord, 1-e miejsce, złoty medal i dumnie łopocący sztandar narodowy w chwili, gdy pod stropy nieba wzbija się melodja hymnu państwowego.

Niemiec obok Francuza, Włoch obok Austrjaka, murzyn obok białego — oto żywe obrazy, na tle których wchodzi do historji zwycięskim marszem epopea X-ych Igrzysk Olimpijskich.

Świat sportowy może być dumny, że jemu właśnie przypadł w udziale wielki zaszczyt zbratania narodów, bez konferencyj rozbrojeniowych, bez Ligi Narodów i bez... krętactw dyplomatów. W szlachetnym dążeniu do wykazania swych największych możliwości, ramię przy ramieniu, toczą się zapasy, których hasłem jest: „Sportowcy wszystkich krajów łączcie się".

Wkrótce Igrzyska zostaną zakończone! Sportowcy rozjadą się do domowych pieleszy. Zawiozą do ojczyzny złote, srebrne i bronzowe — zwycięskie medale i będą dalej propagować ideę olimpijską wśród swych ziomków, których może wielu, za lat 4 zdobędzie godność — Olimpijczyków.

Idea olimpijska musi kroczyć zwycięskim pochodem i nic nie może stanąć jej na przeszkodzie.

Polsce również przypadł w udziale zaszczyt wpisania nazwisk swych najlepszych asów do złotej księgi olimpijskiej. Przed laty, dwaj nasi reprezentanci: Halina Konopacka i Kazimierz Wierzyński dopięli zaszczytów, które wywołały niebywałe poruszenie w Europie.

Oto dzięki fenomenalnemu rzutowi dyskiem, Konopackiej i pięknemu dziełu poetyckiemu Wierzyńskiego — zdobyliśmy laury olimpijskie, wkraczając w ten sposób do wielkiej rodziny sportowców świata.

Lata upłynęły, a równocześnie w rekordowem tempie rozwijał się nasz sport. Szczególnie lekkoatleci, a w pierwszym rzędzie Kusociński, Walasiewiczówna, Weissówna, potrafili zmusić groźnych rywali do szacunku. Nawet człowiek-sfinks, Paavo Nurmi, szykując się do bojów olimpijskich, wyraźnie oświadczał, że drogę do zwyciestwa może mu zamknąć tylko „mały Polak".

Kusociński nie zawiódł pokładanych nadziei. W pierwszym dniu, gdy dopiero poczęła się tworzyć historja X-ej Olimpiady, zdobył serca 40.000 widzów swym kapitalnym biegiem na 10 klm., w którym bez trudu rozbił koalicję Finnów.

Zły los zrządził, że Kusociński nie mógł startować w innych konkurencjach, ale jesteśmy pewni, że gdyby stanął do walki — zmusiłby rywali do kapitulacji.

Niemniej pięknym sukcesem poszczycić się może Stanisława Walasiewiczówna, którą Amerykanie chcieli koniecznie przerobić na Stellę Walsch. Na szczęście nie doszło do tego i Polka, startując w naszych barwach zapisała swe imię na liście rekordzistek świata.

Z uczuciem dumy czytaliśmy również o sukcesach naszych artystów: Klukowskiego i Konarskiej, dzięki którym zdobyliśmy zaszczytne wyróżnienia w rzeźbiarstwie i grafice.

Są jednak i zgrzyty. Któżby mógł przypuszczać, że nasza faworytka, niekoronowana mistrzyni świata — Weissówna w ostatniej chwili załamie się psychicznie i straci należny jej tytuł.

Stało się. Narzekać nie wolno, gdyż niewątpliwie Weissówna usiłowała wykazać swe największe możliwości. Widocznie nie sądzonem jej było zdobyć laurów.

Igrzyska nadal trwają. Nie jeden jeszcze rekord zostanie uzyskany. My możemy już być tylko biernymi widzami, gdyż nie mamy więcej Kusocińskich i Walasiewiczówien.

Może za lat cztery.

Miecz. Górka.

Sensacje z Los Angeles

AMERYKA GÓRĄ

Jeden z wybitnych znawców lekkoatletyki, Maxwell Stilles, w wywiadzie udzielonym prasie oświadczył, że według niego pierwsze miejsce na Igrzyskach Olimpijskich, w lekkoatletyce zajmą: **1) Ameryka — 172 pkt. 2) Finlandja — 118 pkt. 3) Niemcy — 59 pkt. 4) Japonja — 43 pkt. 5) Anglja — 43 pkt. 6) Szwecja — 23 pkt. 7) Kanada — 20 pkt. 8) Węgry — 14 pkt. 9) Włochy — 12 pkt.**

TRAGEDJA INDJANINA

Na temat niepuszczenia Nurmiego do Igrzysk Olimpijskich, wypisano niezliczone ilości szpalt dziennikarskich. Jeśli jednak los Nurmiego jest nie do pozazdroszczenia, to tragedją można nazwać wypadek, który rozegrał się na Olimpjadzie w Sztokholmie. Pierwsze miejsce zdobył wówczas w dziesięcioboju indjanin, Jim Thorpe. Zwycięzcy uroczyście wręczono medal olimpijski i zdawało się, że na tem wszystko zakończyło się.

Niespodziewanie już nazajutrz indjanina zdyskwalifikowano i odebrano mu złoty medal. Powodem tak ostrego kroku, było stwierdzenie, iż Thorpe pobierał wynagrodzenie jako basset - ballista.

Dziś Thorpe znajduje się w Los Angeles. Przygląda się zawodom i jednemu z ciekawych powiedział: „Ofiarowałbym swój skalp zato, by mnie w 1912 roku nie zdyskwalifikowano. Chętnie bym dziś startował i pokazałbym światu, że potrafię osiągnąć wspaniałe wyniki".

Niestety. Nikt nie wysłuchał życzeń indjanina.

OLIMPIJCZYCY SĄ RÓWNIEŻ LUDŹMI

W tych dniach w lokalu komisarjatu policyjnego w Los Angeles odezwał się w rannych godzinach dzwonek telefonu. Gdy komisarz ujął słuchawkę, usłyszał słowa, wypowiedziane w niezwykłem zdenerwowaniu: „Panie komisarzu, niech pan odszuka mojego zawodnika. Dziś nagle zginął. Nosił jasny garnitur, kapelusz słomkowy z biało - czerwoną wstążeczką, znaki szczególne zaginionego: „Zawsze spragniony". Rozmówca był kierownik ekspedycji austrjackiej, któremu zginął zawodnik.

Natychmiast wszczęto energiczne poszukiwania, które trwały kilka godzin i wreszcie w jednej z kawiarń znaleziono zaginionego. Siedział w kącie i z rozkoszą pił piwo. Z trudem udało się spragnionego zawodnika odciągnąć od kufla, by odwieźć go do hotelu.

TEŻ REKORD

W Los Angeles znajduje się obecnie 2200 sportowców, którzy reprezentują 54 państw. W związku z tem zwiększył się znacznie ruch kołowy, przyczem w ciągu dnia przez Los Angeles przejeżdża miljon aut.

ORYGINALNY KONKURS

Obok Igrzysk Olimpijskich, odbywających się w Los Angeles, rozegrano i inne zawody, w wyniku których: tytuł królowej piękności zdobyła Szwedka, mistrzyni skoków, Inge Sjökvist, za najelegantszą na Olimpjadzie uznano pływaczkę francuską, Ivonne Goddara.

Tytuł królowej śmiechu przyznano niemieckiej dyskobolce, Fleischer; fechmistrzyni Meksyku została uznana za najbardziej szarmancką, a Amerykance Hall przyznano tytuł „kobieta zadowolona z życia".

NIEZŁE INTERESY ZDETRONIZOWANEGO KRÓLA

Jakże to niedawno, gdy mistrz bokserski świata Max Schmeling został zdetronizowany. Zdawało się, że odtąd będzie zmuszony pogodzić się ze smutnym losem pokonanego i długo czekać, nim ktokolwiek da mu możność olbrzymiego zarobku.

I oto w tych dniach manażer byłego „króla" Jacobs otrzymał od pewnego towarzystwa w Chicago propozycję zorganizowania meczu z udziałem Schmelinga. Otrzymałby on za mecz gwarantowaną sumę 100 tysięcy dolarów. Podobno Schmeling wyraził zgodę.

SEZON PIŁKARSKI W ANGLJI

W związku z rozpoczynającym się w Anglji sezonem piłkarskim (27 b. m.) zarządy klubów mobilizują swych graczy, którzy już od dnia 13 b. m. mają przystąpić do treningów. Rzecz prosta, że nie obejdzie się bez zwykłych targów, gdyż przy odnawianiu umów niejeden z „gwiazdorów" zażąda podwyżki.

Naogół jednak panuje przekonanie, że tym razem swoisty ten jarmark przejdzie spokojnie, gdyż Anglicy mają zamiar intensywnie przygotować się do rewanżowego meczu z Austrjakami. Zawody te odbędą się 7 października b. r. w Londynie. Anglicy płoną żądzą odwetu i za wszelką cenę pragną pokonać naddunajskich piłkarzy, by wykazać, że nadal dzierżą tytuł najlepszych piłkarzy Europy.

Walki o upragniony awans

Dn. 21-go sierpnia b. r. na terenie całej Polski rozpoczną się rozgrywki piłkarskie między mistrzami poszczególnych okręgów o niebylejaką stawkę: awans do „upragnionej, złotodajnej i uprzywilejowanej ligi".

Rok rocznie, od czasu powstania extraklasy toczą się te boje o miejsce w lidze, które musi opróżnić ostatni z klubów. Historja ligi zna już wypadki, że zdobyty z niesłychaną trudnością awans przynosi po roku bolesną degradację. Tak było z ŁTSG i tak było w roku ubiegłym z lwowską Lechją.

W roku bieżącym rozgrywki międzyokręgowe nie zapowiadają się zbyt ciekawie. Może na taki stan rzeczy wpłynęło znaczne obniżenie się poziomu naszych drużyn, a z drugiej strony i brak wiekszego zainteresowania ze strony publiczności. Trudno bowiem wymagać od widza, który bądź co bądź ma już wyrobiony smak i gust, widział niejedną piękną imprezę piłkarską, by przychodził na zawody drużyn, z których często niejedna otrzymywała tytuł mistrzowski dzięki przypadkowi.

Sytuacja więc dla drużyn walczących o wejście do ligi, przedstawia się pod względem finansowym niewesoło. Sportowo imprezy te również nie będą stały na należytym poziomie.

Z drużyn, które w r. b. stają do walk, na uwagę zasługują tylko IFC i ŁPSG. Jeśli nie zajdą jakiekolwiek niespodzianki, finał rozegrają powyższe zespoły, przyczem większe szanse posiada drużyna śląska.

Zresztą w IFC, poza dużemi umiejętnościami, drzemią jeszcze piękne tradycje, gdy Ślązacy, będąc w lidze, omal nie odebrali tytułu mistrzowskiego krakowskiej Wiśle.

Jednem słowem spodziewać się należy, że Śląsk będzie wreszcie miał drugiego reprezentanta. *(miecz.)*

Kusociński

Rozniósł Polski imię...
To też w kadzideł dymie,
w chwale i splendorze,
w honorze,
przy dźwiękach fanfary —
Świat Stary
przez Świat Nowy
sportowy
nagrodzon został w osobie rodaka
naszego
Kusocińskiego
szybkobiegacza.
Od dziś sport polski wkracza
na nowe tory!
— Honory, splendory
Jemu zawdzięczamy.
A że mamy
pośród nas takiego
Kusocińskiego,
co wykazał siłę, męstwo —
na Olimpjadzie wywalczył dla Polski
pierwszeństwo!

Servus.

Polska - Austrja

Jak się dowiadujemy, czynione są starania celem zorganizowania meczu lekkoatletycznego Polska — Austrja. Dotąd bowiem rozgrywane były z Austrją tylko mecze kobiece.

Mecz odbędzie się prawdopodobnie 28 września b. r. lub 2 czy 3-go października w Wiedniu. Przedtem reprez. lekkoatletyczna rozegra spotkania z Czecha sze 9 miejsce na igrzyskach Olim

Kulisy sportowe

Przed kilku miesiącami dość żywo rozprawiano na temat oderwania się robotniczych klubów sportowych od Związków państwowych w Polsce. Po pewnym czasie sprawa ta ucichła, ale jak się dowiadujemy stanie się ona znów aktualna na jesieni bieżącego roku. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Na ostatniem posiedzeniu W. G. i Dysc. odrzucono protest AZS-u w sprawie meczu o mistrz. kl. A. Skoda — AZS. 4:0. Związek nie uznał motywów akademików i mecz zweryfikował na korzyść Skody.

Massner, członek W. G. i Dysc., podał się do dymisji. W związku z tym faktem krążą najsprzeczniejsze pogłoski, wobec czego wartoby było oświadczenia miarodajnych czynników.

Znany napastnik łodzkiego Hakoahu, Presser, otrzymał zwolnienie ze swego klubu. Decyzja klubu spowodowana została beznadziejną formą Pressera. Jednocześnie inny gracz „H". Kopelewicz został skreślony z listy członków.

Słynna afera, której bohaterem był Gertel (Barkochba — Łódź) zakończyła się w ten sposób, że został on zdyskwalifikowany na przeciąg 12 miesięcy.

W kartotekach Komisji Dyscyplinarnej WOZPN znajduje się duża liczba niezałatwionych spraw bowiem członkowie Komisji, bawią na urlopach lub podają się do dymisji. Tymczasem tak poważne sprawy, jak skandale na meczach Skra — Świt i Gwiazda — Skra nie zostały dotąd załatwione. Wogóle w Związku źle się dzieje, gdyż chętnych do pracy nie można nawet policzyć na palcach jednej ręki.

Pazurek II (Polonja) kończy 17 sierpnia b. r. dyskwalifikację 4-miesięczną, otrzymaną swego czasu za spoliczkowanie gracza Pogoni (Lwów). Od czasu nieobecności Pazurka, Polonja stale przegrywała i dopiero w ub. tygodniu zdobyła dwa punkty z 22 p. p. Kierownictwo Polonji wierzy, że udział Pazurka w drużynie przyczyni się do znacznego podniesienia formy zespołu. A więc, poczekajmy.

Informują, że bokserski mistrz Warszawy w w. ciężkiej, Finn, który wyemigrował do Palestyny wraca w najbliższym czasie do stolicy i zasili drużynę bokserską Makabi.

Z ostatniej chwili

SKODA — MAKABI 0:0.

Boisko Skry było wczoraj widownią meczu o mistrz. kl. A. między **Skodą** a **Makabi.** Naogół spodziewano się zwycięstwa Skody, a tymczasem „Makabi" potrafiła stawić zdecydowany opór. Do przerwy gra z przewagą Makabi, a po przerwie przez dłuższy okres czasu panem boiska jest Skoda. Ostatnie minuty należą znów do Makabi. Sędziował nieszczęśliwie **p. M. Walczak.**

O MISTRZ. POLSKI W PIŁCE WODNEJ.

Kraków: Makabi — Cracovia 5:1 (2:1). Zdecydowane zwycięstwo Makabi.

WARSZAWA — ŚLĄSK 33:28

Katowice. Po pierwszym dniu meczu pływackiego Warszawa — Śląsk, prowadzi Warszawa 33:28.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Cyrjaka

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy zaznaczy się ważnemi wydarzeniami natury publicznej. Ciekawy politycznie, obfity w niecodzienne wydarzenia.

Możliwy wypadek śmierci znanej osobistości.

Teart Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Nad modrym Dunajem“
Apollo: „W gabinecie lekarza“
Promień: Walc miłości
Sztuka: Liljanka chce się rozwieść
Słońce: Policjant i bandyta
Świt: Syn wodza
Uciecha: Żółta maska
Wanda: „Rezygnacja“

Radjo

G. 12.10 Transmisja z Warszawy, 12.45 Muzyka płyt gram., 15.40 Płyty gram., 17.00 Transmisja koncertu solistów z Warszawy, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka, 19.45 Odczyt, 20.00 Transmisja opery, 22.15 Transmisja feljetonu z Warszawy, 22.50 Komunikaty, 22.55 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietlowska 36, Kalwaryjska 27.

Aresztowani:

Policja aresztowała Nawrockiego Stanisława, lat 44, bez zamieszkania za kradzież dwóch koszul w sklepie Landwirtha Starowiślna 27.

Policja aresztowała, Jadwigę Perech, lat 30, zam. Zatorska 5 za ciężkie pobicie swego ojca liczącego lat 77, którego skierowano na Pogotowie Ratunkowe.

Kradzież.

Eda Tilles, właścicielka sklepu przy ul. Grodzkiej 4. zgłosiła do policji, że dwóch osobników kupujących w jej sklepie krawatki skradli jej z niezamkniętej gablotki 16 sztuk chusteczek i 6 dużych chustek ogólnej wart. około 80 zł.

Zamach samobójczy służącej.

Dnia 6 bm. o godz. 23.40 usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się gazem w mieszkaniu swych chlebodawców Stieglitzów ul. Grabowskiego 7 służąca Józefa Janik, lat 24. Wezwane Pogotowie Ratunkowe, udzieliło jej pomocy poczem pozostała w opiece domowej.

Krowa przejechana przez nadjeżdżający pociąg.

Dnia 6 bm. o godz. 17 wpadła pod pociąg pasąca się poza stacją kolejową Dąbie w pobliżu ul. Mogilskiej obok toru kolejowego krowa własność Dziurkowskiego, zam. w. Dąbiu 101, którą pociąg przejechał na śmierć.

Mordercza bójka z 60-letnim starcem.

Jan Bugajski z żoną z Czeladzi podczas kłótni z 60-letnim Józefem Rzęgą pobili go dotkliwie żelaznym łomem. Wyprowadzony z równowagi Rzęga rozpruł nożem brzuch Bugajskiemu, który wkrótce zmarł.

Co czeka Gorgonową?

Wobec wielkiego zainteresowania się sprawą Gorgonowej podajemy szczegóły rozprawy mającej się odbyć w Krakowie. Rita Gorgonowa zasiądzie na ławie oskarżonych na najbliższej kadencji sądu przysięgłych i to dopiero po dniu 1 września, a wtedy będzie już obowiązywał nowy polski kodeks karny. Nowy zaś kodeks polski pozostawia sędziemu do wyboru w razie zbrodni zabicia człowieka trzy rodzaje względnie wymiary kar: karę śmierci, więzienia dożywotniego lub więzienia od 5—15 lat. Ponieważ nowa ustawa karna za morderstwo przewiduje przepisy względniejsze dla sprawcy, przeto Gorgonowa korzysta z tych łagodniejszych przepisów i w razie wyroku skazującego mogłaby otrzymać karę ograniczenia wolności nie niższą jednak od pięciu lat więzienia. Wymierzając zaś karę, sędzia uwzględni pobudki działania, zachowania się przed dokonaniem czynu, po jego popełnieniu i na podstawie tych okoliczności wymierzy odpowiednią karę. Oczywiście proceduralnie nie jest także wykluczonem, że Gorgonowa może uzyskać wyrok uwalniający od winy i kary.

Straszna zemsta uwiedzionej

We wsi Rędziny pod Częstochową 23-letnia Genowefa Wawrzak, córka zamożnych gospodarzy, poznała 26-letniego Konstantego Kitalę.

Onegdaj w nocy dziewczyna uciekła z domu do stodoły Kitali, gdzie młodzi urządzili sobie libację, trwającą bez przerwy 24 godziny. Zaniepokojeni zniknięciem córki rodzice, wszczęli poszukiwania i przy pomocy sąsiadów „nakryli“ gruchającą parkę.

Tłum wieśniaków wyciągnął nieszczęśliwą dziewczynę ze stodoły i przy akompanjamencie wrzasków kobiet, przeprowadzono Genowefę przez wieś nie szczędząc bicia.

Wawrzakówna pół przytomna ze wstydu, postanowiła zemścić się na sprawcy swego nieszczęścia.

Wieczorem, uzbrojona w nóż, wkradła się do stodoły, gdzie pijany przyjaciel spał kamiennym snem i przecięła mu dwukrotnie gardło.

Nocna spelunka o szumnej nazwie...

Wydział śledczy we Lwowie otrzymał w ostatnich czasach kilka doniesień karnych przeciw właścicielce kawiarni „Polonja“ przy ul. Legjonów, Róży Kesslerowej. Niektórzy goście żądni „wrażeń“ wychodzili z jej lokalu mocno spłukani z grosza, przyczem niejednokrotnie — wedle doniesień — byli objektem wyzysku, polegającego na nieuczciwem obliczaniu cen za skonsumowane trunki. Ostatnio wpłynęły do policji tego rodzaju doniesienia m. in. od emerytowanego majora W. P., nadto pewnego budowniczego, rzeźnika oraz buchaltera, którzy zabawiali się wieczorami względnie w nocy w „Polonji“ w towarzystwie tancerek. Opuszczając lokal, względnie kontrolując rano swoje portfele, stwierdzili oni że zostali w kawiarni okradzeni.

Początkowo jeden z poszkodowanych obwinił o kradzież kelnera „Polonji“ niejakiego F., który jednak złożył na policji zeznania obciążające Kesslerową. Ta ostatnia w odpowiedzi na to wydaliła kelnera, a wówczas ten, nie skrępowany już niczem wyjawił władzom pewne tajniki transakcyj kawiarnianych Kesslerowej.

Sprawa weszła na tory sądowe i prokuratorskie, a w wyniku przeprowadzonych dochodzeń w dniu wczorajszym prok. dr. Horodyski wydał nakaz aresztowania Kesslerowej pod zarzutem nakłaniania świadków do fałszywych zeznań i współuczestnictwa w kradzieży.

Wielka afera fałszerza pieniędzy

Jan Rachulski w Łodzi, Zamenhofa 27 kupił sobię kamień litograficzny, rozmaite płyny i prasę drukarską i wmawiał wtajemniczonym, że przystępuje do drukowania pieniędzy.

Rachulski wyłudził od swoich przyszłych spólników większe sumy przeznaczone rzekomo na ten cel. Oszukanymi zostali: Josek Szpiro na 1200 złotych, Antoni Glaczyk na tysiąc zł., Teodor Schwelke na 1 300 zł., oraz Abram Kupfer na 1.100 zł.

Gdy upłynęło kilka miesięcy i „spólnicy“ widząc, że jakoś nic się nie drukuje, zaczęli domagać się zwrotu swojej gotówki.

Rachulski wyśmiał się z nich i oświadczył, że (wcale nie umie wyrabiać pieniędzy.

O powyższej aferze doniósł policji Teodor Schwelke, który zabrał pieniądze z kasy swego szefa i dał Rachulskiemu. Mając do wyboru sprawę z oskarżenia szefa o kradzież albo też sprawę o usiłowanie podrabiania pieniędzy — wolał wybrać to drugie i doniósł o aferze Rachulskiego władzom śledczym, które prowadzą w tej sprawie dalsze dochodzenia.

Śladami Ciunkiewiczowej

Urząd śledczy otrzymał radjotelegram z Wiednia o aferze, przypominającej słynną aferę Ciunkiewiczowej w Krakowie.

Do policji wiedeńskiej zgłosiła się elegancka kobieta, cudzoziemka i zeznała, że jakiś tajemniczy pan, który przebywał z nią ostatnio, skradł z jej walizki, z hotelu, biżuterji na sumę 15 tysięcy dolarów. Ów tajemniczy i wytworny pan — jak zeznała bogata cudzoziemka — podał się jej za Józefa Northmana i jakoby pochodził ze Lwowa.

Jest to mężczyzna średniego wzrostu, golony, brunet, czesze się z przedziałem.

Centrala urzędu śledczego zawiadomiła o tej niezwykłej kradzieży lwowskie władze śledcze, które zarządziły obserwacje celem aresztowania przestępcy.

Należy podkreślić iż biżuterja bogatej cudzoziemki była ubezpieczona i dlatego przypomina aferę krakowskiego Grand Hotelu. Wtedy również w grę wchodziła kradzież ubezpieczonych wielkiej wartości klejnotów.

Próba zażegnania wojny spełzła na niczem

Cztery stany południowo-amerykańskie, które specjalnie zajęły się sprawą uregulowania pokojowego konfliktu między Boliwją a Paragwajem, odrzuciły podane przez Boliwję warunki zawieszenia broni, wzywając Boliwję do zaprzestania kroków wojennych.

Rząd paragwajski przyjął bez żadnych zastrzeżeń propozycje unji panamerykańskiej poddania arbitrażowi sporu paragwajsko-boliwijskiego. Natomiast Boliwja odrzuciła podobną propozycję.

Nowa zbrodnia w Brzuchowicach

Donoszą nam o zuchwałym napadzie rabunkowym, jaki wydarzył się w Brzuchowicach.

W piątek o godz. 9.30 wieczorem powracała z dworca do swego mieszkania p. R. S. w towarzystwie służącej. Pani S. trzymała w ręce torebkę damską.

W chwili gdy obie kobiety przechodziły przez ul. Marszałkowską wypadli nagle z za węgła dwaj osobnicy, z których jeden silnem szarpnięciem wyrwał u p. S. torebkę, zawierającą kilkanaście zł. Obaj rabusie rzucili się do ucieczki. Służąca jednak zaczęła ścigać uciekających. Nagle jeden z bandytów odwrócił się i silnem uderzeniem powalił ją na ziemię, poczem obaj znikli w ciemnościach nocy.

Aresztowanie kierownika Funduszu Bezrobocia.

Policja w Żyrardowie aresztowała Wł. Kowalskiego wiceprezesa Rady Miejskiej i kierownika Funduszu Bezrobocia oraz Tomasza Palucha, brata wiceprezydenta m. Żyrardowa za to, że mając dostęp do akt dla spraw funduszu bezrobocia, wyłapywali zawiadomienia o przyznaniu zasiłku, zawiadomienia te celowo przetrzymywali a głodnym i żądnym grosza niby w drodze łaski wypłacali przed czasem 40 procent właściwej należności, resztę chowając do własnej kieszeni.

Prowadzone jest dalsze śledztwo w tej oszukańczej aferze.

Akuszerka unieszczęśliwiła młodą kobietę.

Do szpitala św. Antoniego w Warszawie przewieziono ciężko chorą Marję Witkowską w Warszawie ul. Piękna 28, u której lekarze stwierdzili zakażenie popołogowe. Po dochodzeniu ustalono, iż odpowiedzialność za to zakażenie ponosi akuszerka Janina Walicka zam. Marszałkowska 53, która dopuściła się na ciele pacjentki niechlujnych zabiegów. Akuszerkę zatrzymano.

Śmierć wiceprezesa banku w sali sądowej.

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbywała się sprawa byłego wiceprezesa Łódzkiego Spółdzielczego Banku Handlowego, który swego czasu został zlikwidowany. Wiceprezes tego banku 64-letni Salomon Nowiński został pociągnięty do odpowiedzialności z oskarżenia b. dyrektora tegoż banku Szyji Hilfa.

Na rozprawie p. Nowiński który bardzo gwałtownie odpierał ataki swego przeciwnika w pewnym momencie opadł ciężko na ławie.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon Nowińskiego, wskutek ataku sercowego.

Oszust w roli inspektora.

Wczoraj do wędliniarni Józefa Laskowskiego w Warszawie przy ul. Tarchomińskiego 9, wszedł jakiś pan, który przedstawił się za inspektora pracy a stwierdziwszy, że w wędliniarni tej pracownicy są zatrudniani powyżej 8 godzin dziennie zapisał p. Laskowskiemu 500 zł. kary.

P. Laskowski zaczął prosić surowego „inspektora“, aby mu cokolwiek zbonifikował — a wtedy „pan inspektor“ z miejsca zamiast 500 zł. zażądał 50 zł. a ostatecznie zgodził się nawet przyjąć 10 kilo wędlin i karę darować.

P. Laskowskiemu, który swego czasu był przodownikiem policji cała ta sprawa nie spodobała się. Kiedy tak ważył tę wędlinę nakazał jednemu z pracowników cichaczem zawezwać policję. Pan „inspektor“ znalazł się w potrzasku, a policja znalazła, że on wcale nie jest inspektorem, tylko zwyczajnym oszustem, który nazywa się Władysław Chorzewski i nabrał już wiele osób na ten sam sposób.

Zaproszono go do więzienia

Kradzież rysików.

Z wagonu na dworcu towarowym w Krakowie skradziono skrzynię rysików wagi 50 kg. Wartość nieznana.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm² 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2